

„CENZURA INTERNETU I OCHRONA HEJTERÓW”. OPOZYCJA KRYTYKUJE PROJEKT RESORTU SPRAWIEDLIWOŚCI

„Ministerstwo hejtu” chce wprowadzić cenzurę internetu, a jego projekt można określić ustawą o ochronie hejterów powiązanych z obozem władzy - stwierdzili posłowie Koalicji Obywatelskiej Jan Grabiec i Kamila Gasiuk-Pihowicz. W ten sposób skomentowali propozycję Ministerstwa Sprawiedliwości dotyczącą ustawy o ochronie wolności słowa w internecie.

Powołanie Rady Wolności Słowa, w której zasiąść miałyby pięciu członków powoływanych na sześcioletnią kadencję większością 3/5 głosów przez Sejm - to jedno z założeń projektu ws. ochrony wolności słowa w internecie, który przedstawiło w piątek kierownictwo resortu sprawiedliwości.

Rada - jak powiedział wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta - ma stać „na straży przestrzegania przez wszelkie media społecznościowe działające na terenie Rzeczypospolitej konstytucyjnego prawa do korzystania z wolności słowa”; jeśli dany serwis np. zablokuje dostęp do danej treści, użytkownik ma mieć prawo odwołać się od tej decyzji do tego serwisu, który będzie musiał rozpatrzyć odwołanie w ciągu 48 godzin. Jeśli - powiedział Kaleta - serwis nie przywróci wpisu albo utrzyma blokadę konta, użytkownik będzie mógł złożyć odwołanie do Rady Wolności Słowa, która będzie miała na jego rozpatrzenie 7 dni.

Gasiuk-Pihowicz stwierdziła na piątkowej konferencji prasowej, że projekt zaprezentowany przez szefa Ministerstwa Sprawiedliwości (MS) Zbigniewa Ziobrę „należałoby nazwać ustawą o ochronie hejterów”. Oceniała, że „wiązanie przez >ziobrystów< tej ustawy z wolnością to szczyt hipokryzji”.

Według niej, proponowany projekt, zamiast chronić wolność słowa, prowadzi do ograniczenia wolności mediów społecznościowych, gdyż „podporządkowuje serwisy instytucjom państwa”. „Bowiemy każde odwołanie od ich decyzji będzie musiało przejść przez wybraną przez polityków Radę (Wolności Słowa), zanim trafi do sądu administracyjnego” - podkreśliła.

Gasiuk-Pihowicz stwierdziła też, że „hipokryzją jest powoływanie Rady Wolności Słowa przez człowieka, który nadzoruje resort, w którym - jak informowały media - przez długie miesiące działała hejterska szajka, która miała szkalować w mediach sędziów, którzy walczą o niezależność polskiego wymiaru sprawiedliwości”.

Ustawę o ochronie hejterów zgłasza człowiek, który od lat zbiera poklask od różnej maści

prawicowych siewców nienawiści - przypomnijmy choćby podziękowania od Międlara, czy Rybaka. Tę ustawę zgłasza szef resortu, w którym jak informowały media miała funkcjonować szajka hejterska!

— Kamila Gasiuk-Pihowicz (@Gasiuk_Pihowicz) [January 15, 2021](#)

Portal Onet pisał latem 2019 r., że ówczesny wiceszef MS Łukasz Piebiak utrzymywał w mediach społecznościowych kontakt z kobietą o imieniu Emilia, która miała prowadzić akcje dyskredytujące niektórych sędziów, m.in. prezesa stowarzyszenia Iustitia Krystiana Markiewicza. Miało się to odbywać za wiedzą wiceministra. Po tych doniesieniach Piebiak podał się do dymisji. Według informacji Onetu, na komunikatorze WhatsApp miała powstać zamknięta grupa o nazwie „Kasta”, która wymieniała się pomysłami na oczernianie niektórych sędziów.

Poseł Grabiec dodał, że „minister Ziobro nadzorujący >ministerstwo hejtu<, w istocie próbuje wprowadzić cenzurę w internecie”.

Zbigniew Ziobro - ten pod którego skrzydłami powstała hejterska grupa „kasta” i ten którego służby ścigają nastolatków za udostępnianie postów [#StrajkKobiet](#) - ma stać na straży wolności w internecie [#cenzuraZiobry](#)

— Jan Grabiec (@JanGrabiec) [January 15, 2021](#)

Według niego, „mamy tutaj do czynienia z ogromną aferą, którą można by nazwać aferą Acta 3”. „Powstaje pytanie, dlaczego sprawą wolności internetu zajmuje się minister nadzorujący prokuraturę, prokurator generalny Zbigniew Ziobro, a nie premier Mateusz Morawiecki, który zgodnie z podziałem kompetencji w rządzie nadzoruje resort cyfryzacji” - powiedział Grabiec.

Przekonywał, że to w kancelarii premiera są „wszystkie kompetencje dotyczące regulacji związanych z cyfryzacją, ze sferą internetową”. „Widać, że minister Ziobro nie rezygnuje z pokazywania, kto jest ważniejszy dzisiaj w obozie PiS-u, w obozie tak zwanej Zjednoczonej Prawicy; (Ziobro) pokazuje, że to on nadaje ton polityce rządu, i sam proponuje rozwiązania, które kompetencyjnie i należą do premiera” - powiedział poseł KO.

Jego zdaniem, bardzo ważne jest to, „kto proponuje te rozwiązania”. „To właśnie Zbigniew Ziobro stworzył parasol ochronny nad grupą hejterską funkcjonującą w jego ministerstwie. To tam grupa sędziów pod pseudonimem >Kasta< produkowała hejterskie treści, przygotowywała ataki personalne przeciwko polskim niezawisłym sędziom” - mówił Grabiec.

Według niego, z projektem ustawy o ochrony wolności słowa w internecie wiążą się dwa zagrożenia: „że ministerstwo chce przyznać sobie możliwość tworzenia parasola ochronnego nad hejterami związanymi politycznie z obozem władzy” oraz, że MS „stara się stworzyć instrumenty, które pozwolą ścigać niezależnych internautów”.

Do projektu MS odniósł się także wiceprzewodniczący PO Tomasz Siemoniak. „Projekt ministra Ziobry powołania Rady Wolności Słowa to esencja pisowskiego podejścia do rozwiązywania ważnych problemów. Według tego schematu cztery miejsca w >radzie< przypadną PiS, jedno - opozycji. Etaty, budynek, limuzyny. I pierwszeństwo szczepień dla członków > rady<. Karykatura” - napisał Siemoniak w piątek na Twitterze.

Szef MS podkreślał na piątkowej konferencji prasowej, że obecnie to w internecie toczy się wiele sporów, dlatego obywatele Polski powinni mieć zagwarantowane „podstawowe prawa”, o których mówi polska konstytucja. Według niego, aby to urzeczywistnić, konieczne było stworzenie ram prawnych, które wymuszają od „globalnych graczy” respektowanie tego prawa. „Dziś nie ma tego rodzaju skutecznych narzędzi, dziś media społecznościowe decydują same, jakie treści będą cenzurowane, usuwane” - powiedział Ziobro.

Czytaj też: [Resort sprawiedliwości przygotował projekt ustawy o ochronie wolności słowa w internecie](#)